Nr. 94. OLSZTYN, na sobotę dnia 6 listopada 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś sobota: Leonarda.
Jutro niedziela: Engelberta b. i męcz.
Pojutrze wtorek: Gotfryda i 4 Koron.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 08 zachód 4 19.
Jutro „ „ 7 10 „ 4 91.
Pojutrze księż. wsch. 3 2 „ 5 7.

Wybory

tak do parlamentu, jak do sejmu niemieckiego odbyć się mają, jak wiadomo, na przyszłą wiosnę. Już teraz jednak prawie wszystkie stronnictwa szykują się do walki, ażeby przeprowadzić jak najwięcej posłów po swojej myśli. U nas na Warmii niby po wierzchu cicho, ale wewnątrz wre jak w ulu i po cichu lub różnemi wywijasami przyspasabia się lud, lub daje mu do zrozumienia, że takich a takich posłów powinien wybierać.

Dziś w sobotę odbywa się zebranie »bundu« rólników, który pierwszy występuje w szranki i będzie chciał głosy wyborców pozyskać. Panowie »bundowcy« zaprosili sobie swego dyrektora z Berlina, pana Hahn (kur), który będzie prawił o tem jakby pomoc rólnikom, naturalnie takim, którzy mają przynajmniej 10 tysięcy mórg roli. W niezadługim czasie ma się też tu odbyć zebranie konserwatystów, którzy zapewne »bundowi« pójdą z pomocą.

Ze strony centrum było też już, jak wiadomo, zebranie w zeszłym roku w Olsztynie, na którem przemawiał pan Fuchs (lis) z Kolonii. Ze strony polskiej jeszcze nikt u nas przed wyborcami sprawozdania nie zdawał, ani zebrania nie zwołał. Trzeba o tem pomyśleć i prosimy tak naszego posła do parlamentu, jak może i innych panów lub posłów polskich z Prus Zachodnich, aby z mowami na zebranie do nas przybyli. Zjeżdżają się tu lisy i koguty o setki mil na nasze śmieci, czemużby tedy swój do swego zajrzeć nie miał.

A więc prosimy i czekamy.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć gałgaństwa »Ermländische Ztg«., która niby Polakom jest życzliwa, lecz tylko tym, jak pisze, którzy są na Ślązku, w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. O Polakach w Prusach Wschodnich, to jest u nas, nic ona nie wie lub wiedzieć nie chce. Zaprzeczając prawa mięszania się do spraw wyborczych u nas »bundowcom« i konserwatystom, pisze »Erml«. Ztg.«, że z wyborami u nas jest dobrze, z wyjątkiem »Polaka Wolszlegiera«. Szkoda, że »Ermländische Ztg«. po polsku nie umie, bo mogłaby się była przekonać, że tak niebożczyk poseł Rarkowski, jak też żyjący ks. prob. Herrmann z Biskupca na zebraniach przedwyborczych w piersi się bili i zarzekali, że są Polakami, gdy im przed pięciu laty o głosy polskie chodziło. Niech więc »Ermländische Ztg«. nie drażni ludzi, a każdemu odda szacunek, czy to jest »Pole Wolszlegier«, czy »Pole Herrmann«. Tak samo, jak »Ermländische Ztg«. »bundowcom« i konserwatystom zaprzecza prawa mięszania się do spraw wyborczych u nas, tak i my odmawiamy jej prawa mięszania i troszczenia się o wybory w okręgu olsztyńsko-reszelskim. Kiedy w tak dzieciński sposób chce się u nas wszystkich dzielić, odróżniając Polaków o 6 lub 7 mil, jakoby to już byli inni ludzie, to niech i u Niemców tak będzie. »Ermländische Ztg.« wychodzi w Brunsbergu, więc w okręgu brunsbersko-lidzperskim ma głos i tam niech sobie wybiera, kogo chce. My jej tam Polaka nie poślemy, gdyż byłoby za szkoda. Ale w okręgu olsztyńsko-reszelskim mamy my i nasi polscy wyborcy głos i tak będziemy wybierać, jak przystało na katolików i Polaków.

Co słychać w świecie?

Niemcy. „Deutsche Tagesztg.“ dowiaduje się rzekomo z pewnego źródła, że parlament niemiecki rozpocznie swą sesyę nie 7 grudnia, jak twierdzono dotychczas, lecz już w ostatnim tygodniu listopada. Pisma urzędowe dotąd milczą, tak, że nie wiadomo, ile w tej wiadomości jest prawdy.

— Socyalistyczny poseł Liebknecht zaczął w Plötzensee odsiadywać trzy miesięczne więzienie, na które został skazany za rzekomą obrazę majestatu.

— Książę meiningeński kazał ogłosić, że nie życzy sobie, żeby z powodu 50-letniej rocznicy jego wstąpienia do armii pruskiej urządzono jakiekolwiek obchody publiczne. Książę jest wogóle przeciwnikiem kosztownych jubileuszowych obchodów, a natomiast zaleca tworzenie zakładów dobroczynnych.

— Za obrazę majestatu aresztowano w Poczdamie pewnego żołnierza w stopniu tak zwanego gefreitra.

— Z Westfalii i Nadrenii wydalają teraz robotników polskich, którzy są poddanymi rosyjskimi lub austryackimi. W mieście Dortmund otrzymało 70 osób rozkaz aby się wynieśli z Prus.

— Poseł centrowy Metzner, znany majster kominiarski, który od lat wielu posłuje z Górnego Śląska, nie chce w przyszłości przyjąć kandydatury poselskiej, a to z tego powodu, że stronictwo centrum nie poparło go dość energicznie w sprawie zaprowadzenia cechów przymusowych. Miał to oświadczyć na pewnym zebraniu rzemieślniczym, o ile w tym prawdy, przyszłość okaże. W sprawach rzemieślniczych uchodził poseł Metzner za powagę w parlamencie.

— Fundusz stomilionowy przeznaczony na wykupno ziemi z rąk polskich, już się prawie wyczerpał i hakatyści domagają się na gwałt uchwalenia nowych milionów, aby nas wyrugować z ziemi ojców. Czy sejm na takie żądanie się zgodzi? — kto to odgadnie. Właściwie i rząd powinien był już przyjść do przekonania, że nie wiele nam zrobi za pomocą ustawy kolonizacyjnej, bo w tej samej mierze, jak ziemia polska przechodzi w ręce niemieckie, podnosi się stan nasz miejski, a lud prosty, wiejski, rozwija się coraz pomyślniej i nie uroni piędzi ziemi, nabytej w pocie czoła. Sejm zresztą powinien się nad tem zastanowić, że traci na czysto na kolonizacyi w prowincyach polskich.

— Ahlwardt, o którym długo nic nie było słychać, opowiadał tych dni na wiecu w Dortmundzie, że karabiny, które niegdyś rząd zakupił w fabryce Loewego za 50 mil. marek, obecnie przywożą codzień całemi wagonami do Hörde. Wszystkie są połamane i gdy Loewe brał za sztukę 58 m., teraz sprzedają je po 15 fen. W Hörde biorą karabiny do lejarni ku przetopieniu i gorącą jeszcze masę wywożą w miejsce, którego Ahlwardt jednak nie zna. Ile w opowiadaniu powyższem prawdy? Za fałszywe wieści o fabryce Loewego i jago karabinach siedział już Ahlwardt kilka miesięcy w więzieniu, więc łatwo być może, że i teraz przesadza. Tyle jednak o karabinach Loewego stwierdzono, że są one za czułe i skutkiem tego co do użyteczności niżej stoją, niż byle iglicó vki i późniejsze karabiny Mausera.

— Hakatystyczna gazeta »Post« donosi, że minister Recke zamierza wnieść do sejmu pruskiego projekt antypolskiej ustawy o stowarzyszeniach z powodu świeżego orzeczenia najwyższego sądu administracyjnego, mocą którego nieznajomość języka polskiego ze strony władzy, nie stanowi przeszkody do odbycia zgromadzenia w języku polskim.

Bułgarya. W zeszłym tygodniu rozpoczął sejm bułgarski swoje obrady. Poprzednio odczytano pismo ks. Ferdynanda w którem książę przedstawia błogie skutki rządów i zaznacza, że w czasie tym podniosła się znacznie cywilizacya w kraju. Dalej wyraża w swem piśmie radość z przywiązania całego narodu bułgarskiego do swej książęcej osoby; tak samo cieszy się że podczas swej podróży doznał dobrego przyjęcia u obcych monarchów. Wszystko to jednak są tylko przechwałki. Wiadomo bowiem, że w kraju wzrasta przeciw księciu coraz więcej stronnictw niezadowolonych. Wiadomo dalej także, że tak zbyt serdecznego przyjęcia u obcych mocarstw ks. Ferdynand nie doznał, bo go cesarz austryacki Franciszek Józef wcale u siebie nie przyjął. I wzrostem cywilizacyi w kraju za swych rządów nie może się ks. Ferdynand poszczycić. Kraju, w którem co chwilę zachodzą takie wypadki, jak zamordowanie ministra Stambułowa i inne podobne morderstwa, nie można nazwać cywilizowanym.

Turcya. Rząd turecki postanowił do mocarstw europejskich wysłać świeży okólnik z protestem o to, że rząd grecki mimo układów pokojowych wspiera potajemnie Kreteńczyków. Przyczyną wysłania okólnika jest przytrzymanie niedawno przez załogę włoską na Krecie parowca greckiego, wiozącego dla powstańców 10 tysięcy karabinów. Mianowany tymczasowym gubernatorem Krety pułkownik Schäffer wyje-

chał już na Kretę. W sobotę wstąpił w przejeździe swym do Wiednia.

Grecya. Nowi ministrowie greccy biorą się energicznie do zaprowadzenia porządku w kraju. Prezes ministrów Zaimis utworzył komisyę z uczonych prawników i wyższych urzędników, która ma się zająć wypracowaniem projektu do prawa o zmianie administracyi w kraju. Tak samo inni ministrowie zajmują się żywo swojemi sprawami. Wszystkim przoduje jednak minister wojny Smoleński. Zamierza on w wojsku zaprowadzić zupełne zmiany. Aby się żołnierze zawczasu lepiej do trudów wojennych wprawili, zamierza Smoleński wielką część wojska umieścić w dwóch obozach, skąd będą żołnierze robili wycieczki i w ogóle służbę więcej do służby w czasie wojny podobną pełnili.

W Persyi bywają od kilku tygodni srodze prześladowani tamtejsi chrześciańscy mieszkańcy. W prowincyi Urmen napadli Kurdowie na wieś Alwacz, wyłącznie przez chreścian zamieszkałą, i zburzyli ją doszczętnie, przyczem zabito 8 chrześcian. Krótko potem napadli Kurdowie 7 innych wsi chrześciańskich, zburzyli takowe zboże w polu podpalili i zabili księdza i kilku innych mieszkańców chrześciańskich. Najsrożej grasowali Kurdowie w prowincyi Salmost, gdzie wielu chrześcian zabito i całe wsi splądrowano. Rosyjska gazeta, która o tem wszyskiem donosi, wzywa rząd rosyjski, aby się u szacha perskiego postarał, iżby podobnego prześladowania chrześcian w Persyi zaprzestano.

Wyrok w sprawie języka polskiego na zebraniach

nasuwa każdemu, kto go z rozwagą przeczyta, niejednę myśl uwagi godną. Widać z niego wyraźnie, pisze n. p. »Schl. Volksztg.«, że sąd byłby bardzo chętnie pomógł ministrowi spraw wewnętrznych Reckemu, ale nie mógł. Ujrzawszy się ograniczonym przez prawo, nie mógł sąd policyi przyznać więcej prawa, niż prawo samo jej przyznaje. Prawo nic o tem nie wspomina, żeby odbywanie zebrań miało być zależnem od tego, czy policya może też wykonać przysługujący jej przywilej dozorowania, czy nie. Ustawodawca wogóle widocznie o tem nie myślał, aby rozprawy na zebraniach musiały być tego rodzaju, żeby je zastępca policyi rozumiał.

Gdyby na zebraniu — powiada wyrok — w języku polskim umyślnie w tym celu jedynie obradowano, aby uniemożliwić nadzór policyi, natenczas byłoby to rzeczą niedozwoloną. Na to jednak polskie zebrania nigdy nie wychodzą; nie stawiają one nigdy policyi trudności przy dozorowaniu, bo nie mają się wcale z czem kryć przed nią. Polacy obradują po polsku, bo język polski jest ich ojczystym językiem, w którym się najlepiej porozumieć mogą.

Minister Recke zapowiedział swego czasu, że gdyby sąd nie przyznał słuszności jego zapatrywaniu na prawo o zebraniach, natenczas postara się o zmianę prawa na drodze ustawodawstwa. Niektóre gazety wzywają go teraz, aby zamiar ten w czyn zamienił, ale nie będzie to rzeczą łatwą. Gdyby przeprowadził ustawę, wedle której tylko język niemiecki miałby być dozwolony na zebraniach, natenczas zmiana byłaby gruntowną. Ale cóżby w takim razie stało się z Wendami, Litwinami i Mazurami, nie będącemi bynajmniej »wrogami państwa«? Na taką ustawę nie zgodziłby się też z pewnością sejm pruski, aczkolwiek w nim zasiada większość posłów Polakom wrogo usposobionych.

Tymczasem pozostaje policyi tylko jedno wyjście, a mianowicie to, aby się postarała jak największą liczbę urzędników władających językiem polskim. To byłoby wogóle rzeczą najodpowiedniejszą i może zapieżonoby z góry niejednemu złemu, gdyby urzędnicy, stykający się z ludem, rozumieli także język tego ludu.

Zresztą odczekajmy, jaki będzie skutek ogólny nowego wyroku administracyjnego, który chwilowo zobowięzuje wszystkich urzędników, począwszy od ministra, a skończywszy na słudze policyjnym.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W uroczystość Wszystkich Świętych odprawił najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym sumę pontfikalną i zakończył październikowe Nabożeństwo Różańcowe udzieleniem błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. — Zapowiedziane święcenia subdyakonów zostały chwilowo odroczone.

Francya. Niezwykła uroczystość religijna odbyła się w jednem z miasteczek francuzkich. Wyświęcony niedawno ks. Paluel odprawił tam prymicye. Do mszy św. służyli mu trzej jego bracia kapłani: jeden jest zakonnikiem, a drugi profesorem seminaryum. Najmłodsza siostra nie mogła być przy tej uroczystości, jest bowiem zakonnicą ostrej reguły św. Wincentego à Paulo.

Ameryka. Pułkownik O'Brien z Nowego Orleanu zapisał 300,000 złr. na utworzenie trzech nowych katedr przy uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie. O'Brien zapisał ogółem na cele dobroczynne milion złr., między niemi na seminaryum kapłańskie w Luizyanie 48,000 złr.

Na listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. Kosztuje Gazeta na te dwa miesiące 67 fen.

Wielu jest jeszcze takich, coby gazetę trzymać mogło, a dotąd jej nie trzyma. Niechże sobie teraz na te dwa miesiące gazetę zapiszą, gdyż dziś gazeta w każdym domu znajdować się powinna. Niechże gorliwsi Czytelnicy pobudzają ospalszych i gnuśniejszych do zapisania gazety, a przyczynią się do rozbudzenia oświaty, która nam dziś tak jest potrzebną.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W wieprzu pewnego rzeźnika znalazła rewizorka mięsa p. M. trychiny. Rzeźnik straty nie ponosi, gdyż wieprz był zabezpieczony w kaselskiej kasie zabezpieczeń przeciw trychinom.

— Z izby karnej, 3 listopada. Sztukator Kloubert, odsiadujący w Wartemborku trzyletnią karę cuchthauzu, namówił żołnierza Myler, który tam stał posterunkiem,

Wnuczka — Sierota.

(Dokończenie.)

Rozmyślania te przerwała Stefcia, która znudzona zabawkami, trąc senne oczka, usiadła na kolanach swej przybranej matki. Ta, kiedy główka dziecięcia coraz niżej chylić się poczęła, złożyła je delikatnie na łóżko, wpatrując się w twarzyczkę światłem zachodzącego słońca opromienioną i znowu wyszeptała ze drżeniem w głosie:

— Co za dziwne podobieństwo! i ona za młodu tak wyglądała, te same jasne włoski, ten sam uśmiech na twarzy.

Potem usiadła przy śpiącej dziecinie, a dawne niczem nie zatarte obrazy dalej przed oczyma jej się rozwijały. Wszakże dobrze pamięta, ilu młodych ludzi o jej córkę się starało, niektórzy mogący niezależny byt zapewnić — lecz napróżno. Każdy zrażony zbyt wyniosłem postępowaniem, odszedł, a Julcia zaczęła mniej do mu pilnować, być roztarguioną, niespokojną... Pani Dobierska pochyliła głowę, na jej twarzy odbił się wyraz bólu odnowionego rozmyślaniem. Nie uważała na śliczny wieczór czerwcowy, na złociste promienie słońca, które przedzierając się przez szyby, oblało promieniami swojemi posiwiałą głowę. Sto słońc nie zdołałoby wyprowadzić z zadumy pani Dobierskiej, bo oto roztoczył się przed jej oczyma obraz najsmutniejszy, na wspomnienie okropności którego aż oczy ręką zakryła, a na dłonie ukazała się łza, zwolna ku dołowi spływając.

Pewnego rana, obudziwszy się, nie zastała córki w domu. Porozrzucane rzeczy świadczyły o spiesznem, bezładnem ubieraniu się, list na stole leżący, stwierdził przeczucia. Jej córka kochana, jedyna nadzieja i pociecha życia, nie pomnąc na wstyd, boleść swej matki, na głęboką, nie zagojoną ranę, jaką jej zadała, odbiegła potajemnie od ogniska domowego. List wyjaśnił, że zaślepiona uczuciem i obietnicami cudzoziemca, inżyniera, kierującego budową kolei, dała się nakłonić do wyjazdu z nim za granicę, pewna, że nie otrzyma pozwolenia matki, uległa prośbom inżyniera, a przekonana, że z nim znajdzie szczęście wymarzone, prosiła gorąco o przebaczenie tego kroku.

Pani Dobierska potarła czoło. Każdy wyraz listu ognistemi literami wyrył jej się w pamięci.

— Biedne dziewczę! — szepnęła głośniej do siebie, przebaczyłam ci wszystko, coś względem mnie zawiniła, dowiadywałam się o ciebie napróżno. Miejsca tego, gdzie mnie tak haniebnie opuściłaś, znieść nie mogłam. Nie mówiąc nikomu, udała się w przeciwną stronę kraju, zawsze o tobie się dopytując i wieści wyczekując. Przyszła wreszcie straszna, bolesna, co to zdruzgotać może życie. Ten niegodziwy człowiek porzucił cię, zdala od swoich, w obcym kraju. Kierując się nieprawnemi wskazówkami, pojechałam tam na to, aby nie zastać nikogo. Mówiono tylko, że pani jakaś z dziewczynką odjechała niewiadomo dokąd. Czyś nie wiedziała, gdzie mieszkam, czy bałaś się do domu powrócić, a moje serce tak spragnione.

W tej chwili dziewczynka poruszyła się, wstrząsnęła główką, otworzyła oczka i wytrzeźwiona podniosła się z łóżka. Przystąpiła do niej pani Dobierska.

- Snili mi się aniołkowie i mama, zawołało dziecko.

Chciała jeszcze coś mówić, gdy drzwi skrzypnęły i ukazała się w w nich poczciwa twarz jednego z mieszkańców miasteczka, na emeryturze żyjącego, który z wielką będąc zawsze życzliwością dla pani Dobierskiej na chwilkę pogawędki przybył.

— Ot, starego do dobrych znajomych zawsze ciągnie serce, cóż to, maleńka się przebudziła dopiero, bo oczka ma zaspane.

— Bardzo się cieszę z takich miłych odwiedzin, sama ciągle jestem, przyjemnie więc, gdy kto, a jeszcze taki stary znajomy zaglądnie.

Stary emeryt pokiwal głową z do-

aby mu przyniosł tabaki do żucia (prymkę). Żołnierz to uczynił, za co ów więzień dał mu przez okno różne drobne rzeczy, jak guziki, nici, naparstki itd., jakie zabrał z tych, które mu do pracy dano. Więźnia tego skazano na 5 miesięcy więzienia. — Czeladnik mularski Gustaw Lubowski i uczeń ciesielski Wojciech Kamiński stawali oskarżeni o rozmyślne wspólne pobicie mularza Koch z Ostrudy. Obaj stawili się jednak tak pijani na sąd, że nie można ich było przesłuchiwać i zamknięto na półtorej godziny do więzienia celem wytrzeźwienia. Po tym czasie wytrzeźwiał jednakże tylko Lubowski, którego skazano na 6 miesięcy więzienia i natychmiast zamknięto. Kamiński skazany zostanie w późniejszym terminie, gdyż tak był jeszcze pijanym, iż zeznawać nie mógł.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 7-go listopada, po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Dźwierzuty.** Ów oszust, który w Purdzie w karczmie u pana K. za darmo pił, błąkał się i w tutejszych stronach i ludzi oszukiwał. W Sąpłatach przyszedł do karczmy i posilił się nieco, obiecując, że zapłaci, gdy będzie wracał. Udał się zaś na majątek J., gdzie posiedzicielowi B. przedstawił się jako »asesor leśny«. Opowiadał też, że koń mu zakulawiał w drodze i prosił o pożyczenie konia, gdyż musi jechać na pogrzeb swego zastrzelonego kolegi do Szczytna. Posiedziciel dóbr opowiedział mniemanemu »asesorowi«, że jedzie po południu na urodziny swojego sąsiada i że jego ludzie z okowitą pojechali do Szczytna. To sobie ów oszust uważał, a zjadłszy dobre śniadanie, które mu posiedziciel dał, wsiadł na pożyczonego mu konia i pojechał. W Dźwierzutach poszedł do karczarza St., opowiadał mu o swej podróży do Szczytna, napił za blisko 8 marek, pożyczył jeszcze 3 marki i odjechał, obiecując z powrotem zapłacić. Zajechał on jednakże znowu na majątek J., gdzie pana nie było i żądał niby w imieniu pana od ludzi 200 marek z tych pieniądzy, które za okowitę przywieźli. Gdy ludzie, chociaż klął i wyzywał, mu pieniędzy bez pana dać nie chcieli, kazał sobie konia przyprowadzić, zabrał jeszcze fuzyą i odjechał. W sobotę znalazł pewien posiedziciel konia na polach linowskich i zwrócił go właścicielowi. Jak się pokazało, koń zrzucił oszusta w drodze do Linowa. W karczmie linowskiej zastawił ów oszust jeszcze fuzyę za 6 marek.

* **Biskupiec.** Kołodziejowi Albeck w Rotflisie skradziono w nocy z chlewa cenną krowę. Na drugi dzień znaleziono na drzewie przy drodze polnej wnętrzności, które, jak się zdaje, od tej krowy pochodziły. O złodzieju nie ma śladu.

* **Biskupiec.** Do rzeźniczki Dorowskiej włamał się w jej nieobecności złodziej, który poprzerzucał wprawdzie wszystkie rzeczy, ale nic z sobą nie zabrał, szukając zapewne tylko pieniędzy. — W Sorkwitach wydarzył się we wtorek nieszczęśliwy wypadek. Malarz Riess ztąd i uczeń malarski Jendrycki zatrudnieni byli malowaniem mostu na torze kolejowym Rotflis-Rudziany. Spadli oni przytem oboje z 25 metrów wysokiego mostu na leżące na dole szyny. Riess stłukł sobie znacznie kość nosową i nogi, Jendrycki odniósł ciężkie pokaleczenie na głowie. Obu pokaleczonych odstawiono do tutejszego lazaretu.

* **Bartoszyce.** Za schwycenie asystenta pocztowego Wagnera z tąd, który sprzeniewierzył znaczną sumę przesyłek pocztowych i pofałszował książki, podwyższyła prokuratorya nagrodę z 300 na 450 marek.

* **Chełmno.** Jarmark na konie i bydło w Czarzu, przeznaczony na 9 bm., został z powodu zarazy racic i pyska znieziony.

* **Tczew.** Pewien zamiejscowy handlarz bydła zajrzał za głęboko do szklanki i położył się na dworcu w ogrodzie na drzemkę. Nadeszło trzech rzezimieszków, z jakąś dziewczyną i odebrali mu 300 marek gotówki i zegarek. Dziewczynę złapała policya, ale nic u niej nie znalazła; natomiast rebusie zemkli z łupem i dotąd ich nie schwycono.

* **Starogard.** Leśniczy Haertel z Osieczna usłyszał, przejeżdżając przez las, w pobliżu strzał. Udał się tedy w kierunku, skąd go głos strzału doszedł i spotkał syna właściciela G. przy świeżo ubitym rogaczu. Gdy go wezwał, aby strzelbę odłożył, kłusownik ów wymierzył do niego. Nie czekając, aż go przeciwnik zastrzeli, leśniczy wypalił do niego i tak ciężko go zranił, że lekarz wątpi, czy go będzie można przy życiu otrzymać.

* **Kwidzyna** (Marienwerder). Dnia 11 grudnia tego roku obchodzi tu drukarnia nadworna Kantera 125 letnią rocznicę swego istnienia. Drukarnia ta od roku 1772, a więc od pierwszego rozbioru Polski, pozostaje zawsze w ręku familii Kanterów. Drukarnia ta wydawała w początkach też polskie książki do nabożeństwa, które jeszcze i na Warmii u starych ludzi się trafiają. Polszczyzna w tych książkach jest jednakże bardzo opłakana, a nadto zachodzi wiele błędów drukarskich. Dobrze było jednak za to w owych czasach, gdzie polskich drukarni jeszcze nie było, a niemieccy drukarze bogacili się na polskich drukach. Dziś drukarni polskich mamy dość wiele, ale lud polski za mało jeszcze czyta i książek polskich kupuje, więc polskim drukarzom o dorobek trudno, zwłaszcza, że i książki dziś tanie.

* **Palestyna.** Od kilku lat rozpoczęli także w Ziemi świętej Salezyanie swoją czynność błogą i posiadają już kilka osad w Betleemie, Beitgemal i w Nazarecie. Tutaj w cichem świętem miasteczku otworzyli dom dla sierot pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. — W Nazarecie znajdują się także Bracia Miłosierni św. Jana Bożego, którzy zajmują się chorymi. Należący do szpitala grunt, około 1500 kw. m., uprawiono i ma on stanowić z czasem źródło dochodów dla zakładu. Tymczasem są bracia jeszcze skazani na obcą pomoc, zwłaszcza, że ostateczne uznanie ze strony rządu otomańskiego mogli uzyskać jedynie za opłatą 3000 franków.

ROZMAITOŚCI.

Złoto w sadzach. Statystyka dawno już stwierdziła, iż rocznie ginie złota za całe miliony przez wytarcie, rozpylenie się, zużycie monet złotych, złotych przedmiotów lub przemyśle, potrzebującym złota do rozmaitych przetworów. Najlepszym dowodem, w jakiej ilości złoto się rozpyla, są sadze kominów mennic europejskich i amerykańskich. I tak w mennicy londyńskiej wydobywają z sadzy przez odpowiednią manipulacyą jeszcze za 3 tysiące m. złota, z mennicy berlińskiej za 2 tysiące 400 m. złota, a z kominów największego na świecie warsztatu złotnickiego Rafael i Sommer w Lionehouse w Anglii za 1100 m.

Dzwony elektryczne. W Berlinie przy budowie nowego kościoła św. Jerzego i w kilku innych kościołach zaprowadzone będą dzwony poruszane siłą elektryczną. Jest to jeden z najnowszych wynalazków, który w Berlinie natychmiast w użycie wchodzi. Kościoły tamtejsze są przeważnie, lub w najbliższym czasie będą elektrycznością oświetlane. Oświetlenie takie otrzyma także kościół św. Jadwigi, parafia polskich katolików.

Procent od miedziaka. Obliczył ktoś, ileby przyniósł najmniejszy pieniądz miedziak, francuski sus 31 Grudnia 1894 roku gdyby był złożony w kasie przy narodzeniu Jezusa Chrystusa i kapitalizowany odtąd po 3 prct. Przyniosłyby 160 sextylionów, 758 quintylionów, 472 kwadrilionów, 218 trilionów, 528 miliardów, 228 miliardów, 223 mil. 321 tysięcy, 324 franki, 25 centymów. Z trzyprocentowej prowizyi od tej sumy każdy z 38,218,903 Francuzów, stanowiących dzisiaj ludność Francyi, mógłby mieć rentę dzienną wynoszącą 350 miliardów, 528 milionów, 502 tysiące, 510 franków, 60 centymów. Wszystko za jednego susa (mniej więcej fenyg.)

Młody człowiek,

chcący się wyuczyć gorzelnictwa, może się zgłosić pod korzystnemi warunkami pod adresem: gorzelany

Lewandowski,

Stary Olsztyn (Alt-Allenstein).

brotliwym śmiechem, wpatrzył się długo i bacznie w Stefcię, a zwracając się do pani Dobierskiej, rzekł powoli:

— Nieraz już o tem myślałem, że dobrzeby mieć bliższe wiadomości, czyją właściwie córką jest Stefcia. Znane są wprawdzie wszystkie okoliczności, towarzyszące przyjęciu jej za córkę, lecz w razie urzędowych zapytań, lub czegoś podobnego, koniecznie potrzebuje pani papierów stwierdzających pochodzenie, a tych pod ręką nie ma.

Pani Dobierska uderzona także została tą myślą.

Rzeczywiście, ze wstydem wyznaję, żem o tem nie pomyślała i na tyle przezornam nie była. Nawet nazwiska dokładnego matki się nie dowiedziałam; najzupełniejszą słuszność przyznaję pańskim słowom. Dla naprawienia zaś złego, napiszę natychmiast do mej krewnej, którą w chorobie pielęgnowałam. Ta, znając całą sprawę, niezawodnie o dokumenta potrzebne, jeśli jakie pozostały, postarać się potrafi.

Potoczyła się dalej rozmowa o tym przedmiocie; emeryt, pożegnawszy się z gospodynią, poszedł do domu, ta zaś, bez zwłoki, napisała natychmiast do swej krewnej wyłuszczając powody, prosząc o gorliwe zajęcie się tą sprawą. Po wysłaniu listu, z dziwnem jakiemś drżeniem i obawą oczekiwała odpowiedzi. Nie mogła sobie zdać sprawy ze stanu swego. Wszak to tylko o zwykłe papiery obcej zupełnie sieroty chodziło, a jednak silnie zakołatało jej serce, gdy listonosz po dniach kilku przyniósł recepis pocztowy, objaśniwszy, żeby najlepiej sama udała się po odbiór poleconego listu.

Za chwilę już wróciła do domu, przypatrywała się Stefci, która właśnie figury jakieś kreśliła na papierze, drżącemi rękami rozdarła kopertę; pierwszy papier, który wyjęła, był w formacie wielkiego arkusza. Rozłożyła go, lecz zaledwie kilka słów przeczytała, papier wypadł jej z rąk, z piersi wydobył się przytłumiony okrzyk. Rękami chwyciła się za serce, jakby bojąc się, żeby nie pękło, a potem rzucając się ku zdziwionej i przestraszonej Stefci, chwyciła ją w objęcia, a przyciskając do wzburzonej piersi, zawołała:

— Boże, to wnuczka moja! — po chwili przed łóżkiem, z oczyma wzniesionymi do obrazu Matki Boskiej, klęczała pochylona postać pani Dobierskiej, twarz łzami zroszona, wyrażała bezgraniczną radość, zaciemnioną jednak świeżym żalem za zmarłą córką, a z ust wybiegł cichy szept pacierza za duszę zmarłej i słowa:

— Zanadto, dobry Boże, zanadto wynagrodziłeś mię za ulitowanie się nad dolą sierocą.

Proszę uważać!

Moim Szanownym Odbiorcom do łaskawej wiadomości, że wszelkie

towary kolonialne

sprzedaję po jak najtańszych cenach, niż u innych kupców.

Dalej polecam czyste **wino węgierskie** dla chorych: »Medicinal-Ausbruch« za flaszkę 1,50 m., **wino czerwone** fl. począwszy od 80 fen, **rum Jamajka** od 1,25 m., **koniak** od 1,30 m., **słodkie wino węgierskie** od 1,25 m., również wszelkie **inne wina, cygary** itd.

SWIEZO NADESZŁY:

Tłuste śledzie, najlepszy krajowy **olej siemienny,** litr po 60 fen., **amerykański szmalec** po 35 i 40 fen za funt, **czysty szmalec** 50 i 60 fen., **kawy palone** od 1,20 m., niepalone od 80 fen. za funt.

WINA: Scherry, Portwein, Malaga, reńskie, mozelskie, wytrawne węgierskie.

A. Black,

ulica Górna nr. 1.

Polecam po nadzwyczaj tanich cenach:

DAMSKIE ZAKIETY	od	3,50 M.
DAMSKIE PŁASZCZE	od	10,00 M.
DAMSKIE OKRYCIA	od	9,00 M.

aż do najlepszych i najdroższych.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

MEBLE!

Polecam moją fabrykę i skład mebli własnego wyrobu, w rzeczywiście **tylko rzetelnym** wykończeniu, po **jak najtańszych cenach.**

Skład mebli, luster i **towarów wyściełanych** każdego gatunku.

Garnitury pluszowe, pojedyńcze sofy itp. itd. **w najnowszych fasonach.**

Moje meble własnej fabrykacyi nie są do porównania z **taniemi gratami** często u innych polecanemi.

Olsztyńska fabrya mebli pędzona parą

G. Puttlitz, Olsztyn

ulica Dworcowa Bahnhofstr.) 18.

Z dworca po **lewej stronie** (proszę dobrze na to uważać.)

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 21 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

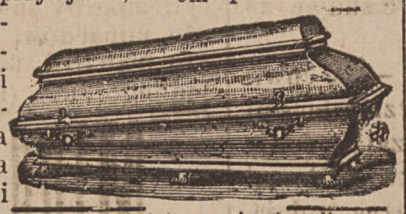

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboszczków.

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 12 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

PARCELE

różnej wielkości, z znakomitym torfem, mamy jeszcze do oddania w majątku naszym

Wichulec,

oddalonym szosą 1 i pół klmtr. od stacyi kolejowej Najmowo, 7 klmtr. szosą od miasta powiatowego Brodnica (Strasburg W/pr).

Układy każdego czasu na miejscu lub biórze naszem Mauerstrasse 17 I.

Toruń, w październiku 1897.

Spółka Ziemska
e. G. m. b. H.

Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy

Kalendarz „Katolika"

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendaryum na cały rok i jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego". Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia", „O chowie królików", „Szczęście tylko w ojczystej ziemi" (3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona", „Słów kilka o Tatrach" (15 obrazków), „Adam Mickiewicz" (z obrazkiem), „Krótka historya kościoła i klasztoru Ojców Bernardynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernii w Galicyi" (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu" z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do Kalendarza „Katolika" dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obraz kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy, 11ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u pp. agentów „Katolika" oraz w ekspedycyi „Katolika.

Dla odsprzedających stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika"
w Bytomiu (Beuthen O S.)

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

J. Klein,
mistrz kowalski
Olsztyn ulica Krzywa.

---

2 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie

Rastemborski,
Olsztyn ulica Szańcowa.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się dobrze krawiectwa przyjmie natychmiast

J. B. Dost,
Olsztyn. ulica Górna nr. 12.

Doskonali **parobcy i dziewczyny**, którzy chcą się wynająć do **Westfalii**, mogą się zgłosić u agentki wynajmowań

C. Zettel,
Olsztyn, ulica Jakobowa nr. 8.

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwonkę. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest

„ANTIBAKTERIKON",

jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego** drogerya w Gietrzwałdzie.

Ceny targowe w Olsztynie

z dnia 5 listopada 1897.
(Notowania firmy Lewin.)

Pszenica za korzec	—	7,20—7,50 m
Żyto	—	4,80—5,00 m.
Jęczmień	—	3,70—4,00 m.
Owies	—	3,00—3,10 m.
Wyka	—	4,80—5,00 m.
Łubin	—	3,00—3,10 m.
Groch	—	6,50—7,50 m.

Ceny zboża w Królewcu

Z dnia 3 listopada 1897.

Pszenica za korzec	.	7,60 — 7,80 m
Żyto „	.	5,10 — 5,30 m
Jęczmień „	.	4,00 — 5,20 m
Owies „	.	3,40 3,50 m

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)